

# Ekosystem-dobry system

- Prolog. *Skąd w balecie pomysł taki,  
by faworyzować ptaki?*
- Akt I Na jeziorze w porze wiosny  
czas zaczyna się radosny.  
Usiadł ślimak pod gałązką  
i w rozmowę wdał się z gąską.  
„Widzi pani *Blaszodzioba*,  
coś mi się tu nie podoba.  
Jestem *Wstężyk* urodziwy,  
może trochę, mniej ruchliwy...  
Ale za to co za talent!  
Chciałbym móc zatańczyć balet.  
A tymczasem wy, *Ptaszeta*  
(dla mnie to rzecz niepojęta)  
cóż takiego w sobie macie,  
że się wszystkim podobacie?  
Na to gąska, pewna siebie:  
„Spójrz na *kruki*, tam, na niebie!  
Smukłe ciała, opierzone,  
r a z e m z m u i o n e...  
w e n s  
i a t r i e
- Co za gracia z każdym ruchem!  
Lecą między białym puchem.
- Akt II A tymczasem gdzieś w oddali  
państwo *Cygnus* sobie stali.  
Dwa łabędzie (dość *krzykliwe*),  
na *Wstężyka* patrzą chciwie.  
„Taki to ma szczęście wielkie,  
mając blisko swą muszelkę!  
Własny domek, może ciasny,  
Ale ładny, no i własny”.
- Akt III Przy jeziorze słychać głosy...  
tam, wśród lśniących kropli rosy,  
kokoniki w gęstych trzinach  
marzą o swych „narodzinach”.  
W tym jeziorze, w wodnej toni,  
żył pan *Sandacz*, wśród nektonu.  
Czekał, aż się świat obudzi,  
Bo się trochę w wodzie nudził.  
A gdy przyszły ciepłe chwile,  
patrzył sobie na motyle,

ważki, muchy i komary,  
myśląc sobie, że to czary!  
„Pływam w wodzie życie całe,  
A jezioro takie małe!  
Ach, ja biedny-co za strata!  
Taka pani *Odonata*  
w swoim życiu nie zna granic,  
leci, nie zważając na nic.

Ta historia jest zmyślona,  
z wyobraźni mej złożona.  
Bo na szczęście tu - w przyrodzie,  
narzekanie nie jest w modzie.  
Zazdrość, chciwość-jak wiadomo,  
to wymyślił rodzaj *Homo*...

**MAGDALENA GAPPA**

**II ROK I ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

# Gdy nie ma prowadzących

Jedna pipeta, druga pipeta i też trzecia kurde bele,  
Rozkalibrowały się znów - czy ktoś wie, jak to się dzieje?  
Lab stoi zupełnie pusty i kuszą nas te sprzęty,  
Tu się naciśnie, tam przesunie - ot, studenckie to przekręty.

Wyszli bufor zrobić wszyscy nasi prowadzący,  
Gdy ich nie ma w labie, to robimy coś "niechcący".  
Wyszli bufor zrobić wszyscy nasi prowadzący,  
Gdy ich nie ma w labie, to robimy coś "niechcący".

Trasa bardzo dobrze znana - od cieplarki do mikroskopu,  
Przy współpracy tych albo owych, tempo pracy nabiera galopu,  
Jeśli wiesz o czym ja mówię. Natomiast pełnym rankiem,  
Sięgam po kolejną, sterylną Petriego szalkę.

Wyszli bufor zrobić wszyscy nasi prowadzący,  
Gdy ich nie ma w labie, to robimy coś "niechcący".  
Wyszli bufor zrobić wszyscy nasi prowadzący,  
Gdy ich nie ma w labie, to robimy coś "niechcący".

Jeszcze tylko kilka sesji i nagle wszystko się zmieni,  
Będziemy zorganizowani i poważni, magistrowie wyuczeni.  
Jednak jeszcze dzisiaj i jutro, pojutrze i po pojutrze,  
Pozwólmy na to by, prowadzącym nosa utrzyć.

Wyszli bufor zrobić wszyscy nasi prowadzący,  
Gdy ich nie ma w labie, to robimy coś "niechcący".  
Wyszli bufor zrobić wszyscy nasi prowadzący,  
Gdy ich nie ma w labie, to robimy coś "niechcący".

*Inspiracją były obserwacje behawioru studentów biologii (wybranych nielosowo) oraz piosenka KULTU „Gdy nie ma dzieci”.*

**EWELINA KUROWSKA**

**III ROK I ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

# Ciężkie życie biologa!

Nie tak łatwo złapać wielonoga...

Bezkręgowce – no niestety,

Nie są czymś co kochają kobiety

Ni to ładne, ni puszyste,

A bezkształtne i kleiste.

Takie nasze studia, bardzo specyficzne,

Niektóre rzeczy wydają się wręcz magiczne.

Zmiana motyla z poczwarki w imago,

Przykuwa wzrok bardziej niż niejeden mężczyzna nago.

Kość kulszowa i miedniczna,

Uczymy się niczym Akademia Medyczna!

Pojęcie mnóstwo, nie jest łatwo,

Ciężko zapamiętać jest też całe ptactwo.

Łątka dzieweczka, turkuć podjadek,

Nasiężrzał pospolity, bluszczuk kurdybanek.

Gatunki piękne, nielicznym tylko znane

Będą dzięki nam – biologom – lepiej poznane.

**EMILIA SĄCZYŃSKA**

**I ROK I ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

## **Dola kormorana**

Na jajkach w kolonii *Phalacrocorax carbo*  
Dojada jazgarza, ubarwiony czarno.  
Rano myśli w główce  
Skupia na wypluwce,  
Z prągnięcia oddając serie białą salwą.

## **Lisie problemy**

Raz lisek przyłapał lisicę przy brzoście  
Jak leżała z misiem w niedwuznacznej pozycji.  
Błysnął kłami, prychnął, szarżuje szalenie,  
Dostał prztyczka i wrócił – Rozmiar ma znaczenie.

## **Zmiany klimatyczne**

Naszła kozę wielka chrapka  
By przytulić w zimie capka,  
Więc doń rzecz – „Mój Kochany,  
Czy nie wieje dziś od ściany?  
Tak stoimy w tej oborze...  
Chciałbyś mnie przytulić może?”  
Cap podłapał zaraz klimat  
Wnet ku kozie jął się wspinać  
I stanęli: koza z capem,  
Ratka w ratkę, łapa w łapę.  
Wymienili kilo dzuli –  
Tak się z capem koza tuli –  
I przetrwali zimę całą  
(choć kozie było mało).  
Wytwarzając wspólnie ciepło  
Raz w ten ziąb im się upiekło,  
Ale przyjdą takie mrozy,  
Że przymarzną cap do kozy.

**WOJCIECH KOSMAŁSKI**

**IV ROK III ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

**KATEDRA ZOOLOGII I EKOLOGII KRĘGOWCÓW**

# Biedronka

W 2006 roku do Polski przybyłaś,  
I łatwo na nowych terenach się zadomowiłaś.  
Z Azji do nas przyleciałaś,  
Choć daleką drogę miałaś.

Wśród innych owadów dominujesz,  
I niestety agresywnie się zachowujesz.  
Zdarza się, że również ludzi atakujesz !

Czy w Trójmieście nielicznie bytujesz ?  
Czy może w najbliższym czasie inwazję nam zgotujesz ?  
Jakie siedliska preferujesz ?  
W jak różnych odmianach u nas występujesz ?

Wiem, że pięknymi barwami się charakteryzujesz.  
Odcień żółci, czerwieni, bądź czerni przyjmujesz.  
Reszty odpowiedzi będę poszukiwać,  
I *Harmonię axyridis* w terenie odnajdywać.

**ALEKSANDRA KIESZKOWSKA**

**I ROK II ST.**

**WYDZIAŁ OCHRONY ŚRODOWISKA**

# Taraxacum

Dmuchawce kolorowe widzę we mgle,  
Dmuchawców kolorowych wciąż szukam we śnie,  
Gdzie sennym podmuchem roznosi je wiatr  
I lecą beztrosko, daleko gdzieś w świat.  
Zawisając lekko w miękkiej pajęczynie,  
Podskakują z gracją, jak na trampolinie.

Rozkładają z wolna swoje parasole,  
Czekając na powiew wiatru,  
Który wywiedzie je gdzieś w pole,  
Lub zabierze hen, aż pod Tatry;  
Gdzie osiądą na glebie zdradzieckiej  
I wydadzą plon,  
Gdzie wyrosną spośród skał,  
Udając się w głąb  
Przepaści.

Rozpadliny  
Im nie straszne,  
Nie straszne szczeliny,  
Bo co spadło na ziemię,  
Zacznie w net kielkować,  
Odżywiać się, rosnać  
I nowe pokolenie budować.

Z małego ziarenka  
Wyłoni się mniszek,  
Czy czujesz to, czy widzisz ?  
Ja słyszę ciszę...

A z tej ciszy wyrośnie pierwszy liścień,  
Do góry wyniesiony na łądździe,  
Słyszysz jak trawa się kołysze ?  
Bo ja ten cud widzę...

Aż w końcu na szczycie pojawi się pączek,  
I pod wpływem słońca delikatnie swe płatki rozwinie,  
Odkryje przed światem swe kwiaty pachnące,  
Na złotych łąkach łąk, w bezkresnej ich krainie.

A jesienią zobaczysz znów piękne dmuchawce,  
Gdy przekwitnie żółty mniszek,  
Puchowe nad światem uniosą się latawce,  
Wierzysz mi ?  
To piszę...

**ANNA ŚLĘZAK**

**II ROK II ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

# Bajka o owadzie

Uczył się pilnie, uczył, lecz nie nauczył –  
Ujawnię wam morał tej bajki na wstępie.  
„Jak to? Czemu tak prędko? Czym nas chcesz wzruszyć?”  
Niczym! Macie się bawić, nie badać puente.  
Żyła raz matka, owad, takson nieważny.  
Chowała syna. Nie. To było poważniej.  
Więziła go. Tak było! Wszystko robiła  
By nie miał swego życia. Przed światem kryła.  
Wszystko robiła: myła, karmiła, prała,  
Gotowała, sprzątała, szyła, nauczała.  
Tak. W tę ostatnią sferę włożyła sporo  
Sił: „Uważaj, kochany, na świecie są źli,  
Którzy chcą wykorzystać niewinność twoją.  
Warzka – znak rozpoznawczy. Źli tak się stroją,  
Byś dał się nabrać, z kwitkiem odchodząc w zamian.  
Ale nie bój nic, ja cię będę ochraniać”.  
Takie pranie mózgu co dzień mu robiła -  
Opiekę nad synem w tyranię zmieniała.  
Syn razu pewnego, na strychu szperając,  
Znalazł ciekawą książkę. W niej obyczajów  
Godowych zawarty był opis. Poczytał.  
Zawstydził się, lecz chwilę potem pomyślał:  
„Mama mi nie opowie o tych historiach.  
Nic, tylko uciec. Prawdziwe życie poznać.”  
I chwilę później oknem wyskoczył. „Biegiem!  
Szukać przygód! Miłości!” Prosto przed siebie  
Dziarskim krokiem udał się, ale nie zaszedł  
Daleko. Tuż za rogiem miłość swą dostrzegł.  
„Taka jak z książki!” Achów nie było końca.  
Odważnie, pierś do przodu, podchodzi, trąca  
Wybrankę delikatnie. Ona kołysze  
Swoim odwłokiem. Kusi. Ukazuje się  
Z najlepszej strony. Owad, przez nią wiedziony  
Dobiera się. Chwyta dość mocno. Spełniony!  
Ale co to? „Au! Boli! Coś mnie oblepia!



To nieprzyjemne!” Nóżką ociera ślepiec:  
Widzi potwora paszczę przed nim otwartą.  
Gdzie wybranka? Uciekła? Czy potwór zjadł ją?  
Poruszony, do domu czym prędzej pobiegł.  
Nic matce nie powiedział. Wyrównał oddech,  
Otrzeptał ciało. Z książki doczytał  
Ostatni rozdział. Warzka! Tyle nasłuchał  
Się o niej, a rozpoznać jej nie potrafił.  
Tak czasem bywa. Wiedzę posiadamy.  
Praktycznie, niestety, z niej nie korzystamy.  
Jeszcze chcę was przestrzec: nie analizować!  
Nie starajcie uczelni się doszukiwać  
W bajce. Metafor. Innych autorskich knowań.  
Bo czy ktoś wie, co autor dziś na myśli miał?

**SŁAWOMIR TURZYŃSKI**

**III ROK I ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

# Człowiek, a piękno natury

Papillon, babóčka, szmetterling- imago z poczwarki się rodzi.  
Takie to kruche, szkaradne,  
po przeistoczeniu z początku nieporadne.  
Brzydkie to to, łakome,  
wśród zwierząt jednak delikatne.  
Cud życia- radość istnienia...  
Życie tak krótkie, tak nikłe, lecz barwne jak skrzydła motyla.  
Radość z oczekiwania na kolejny promyk słońca,  
krople rosy, deszcz niszczący sieć pająka.

Papillon- dwie dusze w jednym ciele,  
brzydota i piękno istoty- geniusz twórczości natury.  
Biolog potrafi dostrzec piękno w szczegółach,  
docenić trud dorastania, przeżycia w tym skomplikowanym świecie.

Każdej, dziwnej, małej szkaradzie,  
tak ufnie czekającej na swój czas.  
Czas radości latania, nektaru spijania,  
nowości odkrywania, wielowymiarowością świata się upajania.

Jak dziecko we mgle czekające na czas dorosłości  
-dziwny, niezrozumiały, intrygujący,  
baśniowy świat, sprzeczności.  
Świat trudny, czas niepewny,  
lecz mimo wszystko wyczekiwany przez wszystkich z utęsknieniem...

**AGNIESZKA HARAŚ**

**II ROK I ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

# **Studentem biologii być**

Student biologii szczęśliwy jest normalnie.  
Nawet, gdy sesja przyjdzie, bo uczy się nienagannie.  
Co to dla niego jakieś chemie i anatomie.  
Przecież w dwie godziny zakuje to swobodnie.  
Jedynie jego stresy to kolokwia i sesje,  
ale on zawsze zdąży, coś wypije, coś nawet zje.  
Wykładowcy mają z nimi życie cudowne  
i na pewno każdy z nich chętnie o wszystkim opowie.  
O ich sumienności, wiedzy i wytrwałości  
i w dążeniu do celu nadludzkiej zawziętości.  
Bo student biologii tróją się nie zadowolili  
no przecież każdy wykładowca poprawić im koło pozwoli.  
Mają oni do tego pasje różne, przecież wiecie  
lubują się w drzewie, zwierzęciu i w najmniejszym kwiecie.  
Kochają to wszystko jak matka swe dziecię,  
Takiej miłości w innej z nauk nigdy nie znajdziecie.  
Życie studenta biologii jest trudne i dobrze o tym wiecie,  
ale takiego życia nie zamieniłby na nic innego w świecie.

**ADAM KOZŁOWSKI**

**III ROK I ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**

# Królowa nauk

Kiedy wieczorem do domu z uczelni wracam,  
w głowie ciągle mając mętlik.  
Genetyka, biochemia, czy ekologia,  
a także rodząca koszmary, mroczna fizjologia.

Wychodzą bokiem i przysięgam szczerze,  
że jeśli zobaczę jeszcze jakieś zwierzę,  
wilka, goryla czy parę marabutów,  
dostanę małpiego rozumu i wyskoczę z butów.

Jednak jest dziedzina, którą ubóstwiam wręcz,  
tak jak mężczyźni piłki nożnej mecz,  
i jak tylko wrócę do domu, tak zaraz z wykopem,  
biorę paczkę chrupek siadając przed mikroskopem,  
by spojrzeć przez okular na herbaciane fusy,  
czy już tam załęgły się grzyby, bakterie, wirusy.

Moją uwagę przykuwa jedna z szalek Petriego.  
Na której wykwitło coś koloru pomarańczowego.  
Sięgam po nią ostrożnie, do myśli skora,  
że już na mnie czeka Nobel, lub chociaż tytuł profesora.  
Lecz jęk zachwytu szybko staje się nerwowy,  
ponieważ rzekoma kolonia bakterii okazała się chrupkiem serowym.

Smutna i zawiedziona szykuje się do spania,  
Bo jutro kolejny dzień uczelnianego tyrania.

**KORNELIA KOZIKOWSKA**

**III ROK I ST.**

**WYDZIAŁ BIOLOGII**